Nr. 130. Środa 12 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 76 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Widma absolutyzmu.

Wiedeń, 10 czerwca.

Rozwiązanie parlamentu lub rządy przy pomocy § 14!

Telegraficznie zaproszeni zostali na dziś na godzinę 3 po południu przewodniczący klubów parlamentarnych na konferencyę z prezydentem ministrów.

Zebraną „starszyznę“ przyjął w imieniu ciągle jeszcze chorego premiera minister spraw wewnętrznych baron Heinold, który z namaszczoną — a la Stürgkh — miną odczytał im, utrzymany w całości w stylu hr. Stürgkha, rozkaz dzienny. Treść jego jest krótko i węzłowato: albo parlament do oznaczonego przez rząd terminu trzydniowego zgodzi się na proponowany przez rząd porządek dzienny, zapewniający gładkie uchwalenie reformy wojskowej jeszcze przed prowizoryum budżetowem i to najpóźniej do 25 b. m., albo parlament zostanie zamknięty i nastąpią rządy absolutne przy pomocy § 14, a następnie ewentualnie także rozwiązanie Izby posłów.

Mimo tragiczności położenia trudno uwolnić się od humorystycznego wrażenia, jakie wywarło na wszystkich całe dzisiejsze wystąpienie rządu. Zewnętrznie przedstawiało się ono, jak źle wyreżyserowane przedstawienie amatorskie. Chciano mu nadać cechy uroczyste, poważne, a efekt był: komedya. Najpierw telegraficzne zwołanie do apelu, potem uroczyste odczytywanie wypracowania rządowego, zaczynającego się od namaszczonych słów:

„W rozstrzygającej godzinie zaprosiłem powołanych przedstawicieli stronnictw Izby poselskiej do siebie, aby w zupełnej zgodzie z niemogącym skutkiem choroby stawić się prezydentem ministrów w imieniu całego rządu złożyć następujące oświadczenie“.

Zdaniem rządu nietylko „międzynarodowa powaga monarchii, nasza zdolność do zawierania sojuszów i polityka pełnego chwały pokoju, której się zawsze trzymaliśmy“, wymagają tego, aby reforma wojskowa weszła w oznaczonym terminie w życie, lecz „w równej mierze wymagają tego także interesy ludności“, „która ma usprawiedliwione prawo wkrótce uzyskać jasność co do prawomocności nowych postanowień“.

W tym stylu żali się dalej rząd, że nie można już dłużej zwlekać z poborem wojskowym, że pobór ten musi się odbyć w najbliższym czasie i to „pod punktem widzenia dwuletniej służby“.

„Trudności, na jakie dotychczas w innem państwie (prawdopodobnie akrostyk ten ma oznaczać „Węgry“) napotykała reforma wojskowa zdają się skutkiem uchwalenia jej w Izbie posłów węgierskiej Rady państwa usunięte“. Z tego wynikałoby, ze rząd austryacki z góry daje już swą sankcyę płodom bezprawia i przemocy krwawego Tiszy, chociaż nie wiadomo jeszcze, czy Izba magnatów na Węgrzech nie zechce być trochę odmiennego zdania i czy król węgierski położy pod niemi swój podpis. W każdym razie jednak rząd austryacki jest zdania, że „z tych wszystkich powodów wyrasta dla wszystkich odpowiedzialnych czynników w Austryi obowiązek, na wszelki wypadek stworzyć i u nas warunki wejścia w życie tych przedłożeń“.

Paradne jest następne zdanie: „Zwłaszcza dla Izby powszechnego prawa wyborczego wypływa z tego po raz pierwszy zadanie, stanowiące zawsze kamień milowy w dziejach danego parlamentu, zadanie mianowicie, uregulowania na długi szereg lat całego kompleksu najważniejszych spraw wspólności państwowej“. Ten apel, do nieistniejącej zresztą wcale w danym wypadku, próżności drugiego już parlamentu ludowego jest śmieszny i z gruntu chybiony, choćby dlatego, że przecież już pierwszy parlament załatwił nie równie o wiele ważniejszą ugodę austryacko-węgierską i tyle innych ważnych dla całej monarchii, a przedewszystkiem na prawdę ważnych dla ludności austryackiej ustaw.

Z tego wszystkiego wyciąga rząd Stürgkha i Heinolda dość daleko idący wniosek, że reformie ustaw wojskowych należy się pierwszeństwo. „Łączenie tej sprawy z jakąkolwiek inną kwestyą, z punktami widzenia wzajemnego stosunku partyi między sobą albo do urzędującego obecnie rządu nie odpowiadałoby powadze chwili“ pisze hr. Stürgkh po ojcowsku powaśnionych braci: Polaków i Rusinów, dodając skromnie, iż domaga się uchwalenia tych przedłożeń nie jako dowodu zaufania dla siebie, lecz jedynie jako „bezwarunkowej konieczności państwowej“. W tem zdaniu przebija się jasno świadomość tego, że obecne ministerstwo nie posiada koniecznej do rządzenia większości i że jedynie liczy na to, iż potrafi groźbami zmusić parlament do

FRANCISZEK PIĘTAK.

Po równi pochyłej.

(Ciąg dalszy).

Codzień tak.

Dziewiąta godzina wieczór. W izbie cicho i ciemno. Paliła się wprawdzie mała lampeczka, wisząca na ścianie na gwoździu, lecz knot, dla oszczędzenia nafty, tak był głęboko wkręcony, że tlił się zaledwie, nic światła nie dając. Na swej zwykłej pościeli z łachmanów skulone w kłębek jak koty spały dzieci, budząc się co chwila — z głodu. O, głód spać nie daje, a one zjadły dziś tylko po dwa pieczone ziemniaki i wypiły po pół garnuszka czystej herbaty — nic więcej.

Na koszu, jedynym sprzęcie w tej ponurej izbie, siedziała matka. Splecione kurczowo dłonie trzymała na kolanach i przerażonym wzrokiem patrzyła na drzwi, drżąc za każdym odgłosem kroków, idących po schodach. Podobną była do skazańca, czekającego w więzieniu na straszną egzekucyę. Wiedziała dobrze, że ją to nie minie. Wszak codzień musiała otrzymać swoją „porcyę“, czy było za co, czy nie było. A dziś miałaby tego uniknąć? Skatuje ją znowu, to pewne jak amen w pacierzu. O, tu w piersiach boli ją, kłuje, jakby jej kto igieł do nich nasypał, i głowa ją boli, bardzo boli, a ciągle, bo zbój nigdzie nie bije, tylko w piersi i głowę.

Żeby już raz dobił, żeby już raz... niechby się to już raz skończyło.

Ale dzieci, dzieci! Popatrzyła się na nie, a na widok tych nikłych, wymizerowanych istotek dusza jej zawyła okrzykami bólu:

— Gdybyście wy pomarły, dzieciny — myślała — gdybyście wy pomarły, lepiejby było dla was i dla mnie. Poszłabym sobie gdziebądź, radębym sobie dała, lżejby mi było... ale z wami... A on niechby zginął, niechby zgnił...

Nagle wstrząsnęła się.

— Co też ja mówię? Boże daruj... Przecież to ślubny... przed ołtarzem przysięgłam... przepadło...

Wtem dały się słyszeć po schodach ciężkie, powolne kroki. Poznała je.

— Idzie — pomyślała ze strachem i wstrętem — idzie... zacznie się...

Drzwi się szeroko otwarły, wszedł i zatoczywszy się z miejsca, runął na podłogę. Podniósł się z trudem, chwilę bełkotał coś niezrozumiale, a potem wykrzyknął:

— Jeść!

Nie poruszyła się z kosza.

— Jeść, szelmo! — powtórzył. — Nie słyszysz? Ogłuchłaś? Ja ci tu zaraz...

— Skądże ci wezmę? Dzieci nie dzisiaj nie jadły, ja także nic, w sklepie nie dadzą...

— Ach ty, wy zdechnijcie wszyscy, ale ja muszę jeść! Dajesz, czy nie?

— Nie mam...

— Nie masz, małpo, nie masz? Dla mnie nie masz? Dla mnie? A komuś ślubowała — piecowi?

Tak mówiąc, zbliżał się do niej krokiem chwiejnym, zbliżał się jak kat do swej bezbronnej ofiary...

— Nie masz? Ach ty szmato...

Dało się słyszeć głuche uderzenie w piersi, a po niem stuk ciała, upadającego na podłogę...

Z pijacką pianą na ustach rzucił się na nią i bił, bił, bił bez pamięci. Zdarł z niej bluzkę i spódniczynę i bił dalej.

Wreszcie zmęczony opadł ciężko na kosz, oddechając chrapliwie.

Kopnął ją nogą.

— Wstawaj — chodź tu!

Stanęła przed nim w samej tylko koszuli, z suchemi, obwisłemi piersiami, trzęsąc się jak w febrze, z oczyma pełnemi łez.

— Nie masz jeść, to nie. Ale czemuś ty sprzedała żelazko, hę?

— Sprzedałam na życie... na chleb...

— Na życie?... Na chleb?... Żelazko?... Ach, ty podła...

Chwycił ją ręką za twarz i tłukł jej głowę o mur, a potem pchnął ją z całej siły w piersi. Upadła z jękiem, uderzając głową o podłogę.

W tej chwili obudziły się dzieci.

— Mamo, jeść! — prosiło cichutko jedno z nich.

Z dzikiem przekleństwem przyskoczył do nich i zacisnąwszy pięści, krzyczał:

— Kto tu woła jeść? Kto? Kto tu śmie się odzywać, jak ja tu jestem!

Przerażone dzieci zamilkły i tylko, skuliwszy się od strachu, skomlały cicho:

— Tatusiu, już nie będę!

W kącie płakała żona.

Oszalał. Nakształt wściekłego zwierza zaczął biegać po izbie, bijąc rękami po murze i zionąc przekleństwa.

A potem zwalił się na podłogę, by zasnąć za chwilę ciężkim, niespokojnym snem szaleńca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„dania cesarzowi tego, co cesarskie“. Domaga się więc rząd „ustanowienia i ścisłego dotrzymania dokładnego kalendarza“. A zatem, według życzenia rządu, musiałyby przedłożenia wojskowe przyjść bezpośrednio po pragmatyce służbowej do drugiego czytania w plenum. W tym celu należałoby odpowiednio przyśpieszyć obrady w komisyi wojskowej. Sprzeciwiać się temu nie należy, bo i tak żadna zasadnicza zmiana jest już obecnie niemożliwa! Drugie czytanie powinno się rozpocząć najpóźniej 17, miałoby trwać do 25, a w tymże dniu miałoby nastąpić trzecie czytanie, aby następnie można było na czas załatwić prowizoryum budżetowe.

„Rząd zwraca się niniejszem do obecnych panów zastępców różnych partyj z zapytaniem, jakie stanowisko zajmują poszczególne kluby wobec tych propozycyj i uprasza o ścisłą odpowiedź co do tego ile możności do jutra, najpóźniej jednak do pojutrza“.

Prośbę tę popiera baron Heinold dość przejrzystą groźbą, którą ubrał w następujący frazes:

„Nie należy tak stanowczo postawionych pytań źle rozumieć. Nie zgadzałoby się to z ciężką odpowiedzialnością rządu, aby parlamentarne szanse reformy wojskowej stwierdzano dopiero drogą próby, obowiązkiem jego jest raczej z góry stworzyć co do tego zupełną jasność. Jasność ta odpowiada również interesom samychże stronnictw. Rząd oczekuje odpowiedzi, o którą prosi, w pełnem poczuciu ważności jej dla dalszego rozwoju politycznego“ itd.

Więc czego chce rząd? Chce on, aby najpóźniej pojutrze stanęli przed nim wodzowie parlamentarnych stronnictw, i jak jego podkomendni, raportowali mu po kolei: „melduję posłusznie, 80 głosów tak!“, albo: „melduję posłusznie 82 głosy nie!“, lub jeszcze inaczej: „melduję posłusznie 50 głosów tak, reszta ucieka za drzwi!“ Trudno o bardziej naiwne poglądy na to, co jest zadaniem stronnictw w parlamencie, a co obowiązkiem rządu.

Dzisiaj trudno jeszcze przewidzieć, jakie stanowisko zajmą w tej kwestyi poszczególne kluby. Socyalni demokraci stoją zasadniczo na tem stanowisku, że prowizoryum budżetowe jest ważniejsze i że nie wolno go usuwać z porządku dziennego, względnie przesuwać na korzyść reformy wojskowej, której losy są wogóle bardzo jeszcze wątpliwe. Rusini również sprzeciwiają się propozycyi rządu. Ich reprezentant, poseł Lewicki, jedyny z pośród prezesów klubów, natychmiast złożył odpowiednią deklaracyę na piśmie — obszerny memoryał, który już z góry miał w pogotowiu. Wiadomo, za jaką cenę mogliby i chcieliby ustąpić Rusini. Czy cena ta będzie im przyznana, o tem rozstrzygnie Koło polskie, które dziś wieczór zbiera się na obrady.

T. R.

Dwa zamachy.

Zamach na Tiszę w sali posiedzeń sejmu węgierskiego i zamach na dyktatora Chorwacyi Cuvaja na ulicach Zagrzebia, są wynikiem jednej i tejsamej metody uznanej obecnie w „krajach korony św. Stefana“ za racyę stanu, za najwyższy wykwit sztuki rządzenia. W Budapeszcie Tisza od kilku dni formalnie szaleje; na ulicy i w domu otacza się rojem szpiclów w cywilnych ubraniach, a w sali sejmowej po dwa razy dziennie każe policyantom w uniformach wyrzucać opozycyę. Nawet na Węgrzech, gdzie rządy oligarchii od kilkudziesięciu lat stępiły poczucie prawne, gdzie na korupcyę i gwałty przyzwyczajono się spoglądać jako na integralną część „konstytucyi“, postępowanie Tiszy musiało wywołać odruch, na nieszczęście wywołało taki, który ani celu nie osiąga, ani do zmiany stosunków jest niezdatny.

Mniejsza o motywy osobiste, którymi Kovacs się kierował, strzelając do Tiszy. Odrzucając na bok insynuacye, rzucane na niego ze strony rządu, jakoby kiepskie położenie majątkowe popchnęło go do czynu zdolnego „wsławić“ go, pozostaje fakt, że poseł strzela do prezydenta, legalnie czy nielegalnie wybranego. A przecież takie regulowanie porachunków politycznych nie jest często praktykowanem, a i na Węgrzech wyrosło tylko na podłożu odpowiednio przygotowanem. Co bowiem robi Tisza w imieniu większości, a co robi opozycya? Tisza niewątpliwie gwałci regulamin i niewątpliwie nadużywa udzielanej mu przez rząd siły zbrojnej; opozycya zaś tylko protestuje słowami, poddając się gwałtowi, dając się wyrzucać z sejmu. Tam gdzie takie stosunki na naczelnem miejscu instytucyi państwowych stały się od kilku dni regułą, nie należy się dziwić, że jednostka uważa się powołaną do odegrania roli sędziego, zapominając, że jednostka nie jest ani powołaną ani nie jest w stanie czynem choćby najwięcej ofiarnym wpłynąć na zmianę stosunków wytworzonych na podstawie długiego szeregu błędów jednych a zbrodni drugich.

Z innych pobudek i z innych stosunków wypłynął czyn studenta Jukicza w Zagrzebiu. Od tygodnia Chorwacya i Slawonia są w stanie wyjątkowym. Zamianowano nieprawnie, jak prezydent ministrów Lukacs sam przyznał, komisarza królewskiego, który zniósł sejm, wyrzucił burmistrzów z gmin, upaństwowił policyę, zniósł wolność stowarzyszenia i zgromadzenia się i w okropny sposób prześladuje prasę. Nie sztuka powoływać się przed Europą na „spokój“ panujący w kraju, kiedy prasa jest tak skneblowaną, że ani słowa niemiłego rządowi nie śmie napisać. A naród, którego chlubą była wolność wywalczona, który pysznił się swem przywiązaniem do dynastyi, musiał znosić ciosy padające nań z obcego kraju i z obcych rąk: z Budapesztu od węgierskich ministrów.

Odruch musiał nastąpić, ale jaki niefortunny! Sprawca nieszczęścia Cuvaj wyszedł cało, a zginęły dwa pionki policyjne, zraniony został podwładny urzędnik, a czwartą ofiarą będzie sprawca zamachu. W Zagrzebiu podobnie, jak w Budapeszcie okazało się, że zamachy jako odpowiedź na ucisk polityczny nie są odpowiedniem lekarstwem; w najczęstszych wypadkach trafiają w niewinnych albo w narzędzia, podczas gdy reżyserom i aktorom bezprawia przybywa świeży tytuł do sławy, świeża sposobność do obudzenia litości i świeża podnieta do nowych gwałtów.

Dwa zamachy miały miejsce, a przecież dotąd ani w Budapeszcie, ani w Zagrzebiu nic się nie zmieniło. Może powoli nastąpi ich oddziaływanie na opinię publiczną, ale na razie Tisza i Cuvaj tryumfują, nie mówiąc już o ofiarach już poniesionych i jeszcze ponieść się mających. Kule Kovacsów i Jukiczów nie zmienią polityki oligarchów; tylko wola ludu może to zrobić.

Nauczyciele ludowi a polityka.

Zastój w galicyjskiem szkolnictwie ludowem coraz częściej bywa śmiało konstatowany w pismach i uchwałach galicyjskich nauczycieli ludowych. W ostatnim (10) numerze „Głosu nauczycielstwa ludowego“, organie związku nauczycielstwa ludowego, wyraźnie czytamy (str. 202), że **„całe szkolnictwo zdąża szybkim krokiem do upadku**, czego między innemi dowodem jest także ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej za rok 1909/10, w którem całkiem opuszczono pewne działy sprawozdawcze np. dział IV. „Stan nauki“), gdyż w nich sama naczelna władza szkolna nie miała już widocznie nic dodatniego do zanotowania“...

Okropny stan szkolnictwa ludowego, opłakany nad wyraz materyalny stan nauczycielstwa ludowego, prześladowanie opozycyjnie i niezależnie myślących nauczycieli, to wszystko zmusza nauczycielstwo do chwytania się polityki, jako środka poprawy losu szkoły i nauczycielstwa. W szeregu artykułów — „Szkolnictwo i nauczycielstwo w stosunku do polityki“ — „Głos“ nauczycielstwa stara się wskazać drogi, któremi ma kroczyć polityczna myśl nauczycielstwa.

Z natury rzeczy odrzuca wszelki sojusz nauczycielstwa z konserwatystami i klerykałami. Również — z wszechpolakami, z narodową demokracyą, a także z demokracyą krakowską:

„Klerykalizm wszechpolaków, oraz bliskie ich związki z odłamem podolskich konserwatystów długo jeszcze będą utrudniały bliższe porozumienie się z nauczycielstwem, podobnie jak sojusz z namiestnikiem krakowskich demokratów, którzy teraz stali się w polityce oportunistami, niezdolnymi do energicznej obrony ani szkolnictwa, ani nauczycielstwa“.

Organ nauczycielstwa ostro też występuje przeciw ludowcom:

„Przedewszystkiem przestrzegamy kolegów przed posłem Stapińskim, gdyby swoim zwyczajem chciał ich znów pozyskiwać obietnicą przyznawania nauczycielstwu jakich mandatów. Nie łudźmy się jedwabnemi słówkami, nie wierzmy jego zapewnieniom, choćby nawet na piśmie chciał się do tego zobowiązywać, bo znów zawiedzie nasze zaufanie, jak to już tylokrotnie uczynił“!

Załatwiwszy się z partyami, wrogiemi dążeniom nauczycielstwa, pismo stara się udzielić wskazówek pozytywnych dla polityki nauczycielstwa ludowego i przychodzi do dwóch wniosków — 1) że w miastach należy przystąpić do lwowskiej postępowej demokracyi (Lisiewicza i Śliwińskiego) „z powodu, że program tego stronnictwa uwzględnia wszystkie ideały postępowej pedagogiki“, 2) że na wsi należy „tłumnie, całą siłą, tysiącami przystąpić do t. zw. „frondy ludowej“.

Te dyrektywy są tem bardziej dziwne, że autor sam przyznaje ogromną słabość tych maleńkich, niezdecydowanych jeszcze stronnictw, bezsilnych politycznie. Tem bardziej też dziwne, że sam zmuszony jest przyznać zasługi socyalistów w akcyi nauczycielskiej. Tem bardziej wreszcie — że organ nauczycielstwa wciąż sam podkreśla doniosłość i stanowczość wniosków tow. Seitza, Diamanda, Glöckla i innych socyalnych demokratów. W cytowanym zaś artykule czytamy o socyalistach niezdecydowane acz przychylne słowa:

„Jeżeli nie możemy socyalistom sprzyjać w polityce, niekoniecznie tem samem mamy ich zrażać do siebie choćby z tego względu, że przedstawiciele ich zawsze dotychczas popierali życzliwie sprawy naczycielskie w Radzie państwa, a nadto, że z powodu swojej niezależności zawsze są gotowi do wniesienia w parlamencie tak śmiałej interpelacyi, jakiej z wyjątkiem posła Breitera, znanego z życzliwości dla nauczycielstwa nie podjąłby się z pewnością żaden z posłów galicyjskich“.

Autor sam przyznaje, że tak energicznie za nauczycielstwem, jak socyaliści, nie ująłby się „żaden z posłów galicyjskich“. Widocznie jakieś stare strachy, burżuazyjna sugestya przeszkadzają autorowi wyciągnąć logiczne konsekwencye z własnych przesłanek i przyznać, że opozycyjne nauczycielstwo (w gruncie rzeczy inteligencki proletaryat) winno się znaleźć w szeregach socyalno-demokratycznych — tak jak w Belgii lub krajach skandynawskich, gdzie istnieją całe związki nauczycielstwa socyalistycznego. Socyalna demokracya w Galicyi koncentruje w swym obozie ogół wyzyskiwanych, proletaryackich i pół-proletaryackich elementów w kraju i nie jest skrępowana w swej polityce żadnymi ubocznymi względami, żadną „solidarnością“ kołową. Starych strachów wartoby już się pozbyć! Wraz z przebudzeniem się politycznem nauczycielstwa, wzrostem w nim myśli opozycyjnej, rozwojem pracy socyalistycznej na wsi, samo ono wysnuje konsekwentne wnioski i pójdzie — prostą drogą.

Jakkolwiek jednak krytycznie przyjmujemy wywody „Głosu“ nauczycielskiego, to jednak musimy mu przyznać, że występuje swobodnie, niezależnie, że idzie drogą postępową, że budzi te warstwy nauczycielstwa, które jeszcze politycznie śpią.

Łatwo zrozumieć, jak zaniepokoiły te symptomaty obskurancki „Głos narodu“, który się formalnie wściekł i w grubijańskim, ordynarnym tonie napadł na odpowiedzialnego redaktora pisma nauczycielskiego, p. St. Nowaka, klnąc we wstępnym artykule:

„Jego występy w Radzie miejskiej w Krakowie i na publicznych zebraniach są już niewątpliwie świadectwem fanatycznego radykalizmu, zrodzonego z tępoty umysłowej i płytkości tego demagoga“.

Tak pisze „chrześcijański“ organ o p. St. Nowaku, który niegdyś ostro zbryzgał w Radzie miejskiej ks. Caputę, gdy ten zaatakował nauczycielstwo ludowe.

Tak, dla wszystkich obskurantów, konserwatystów i klerykałów ogromnie jest niedogodny nauczyciel opozycyjny, myślący samodzielnie, nauczający umiejętnie, postępujący niezależnie. Wolą mieć w nauczycielu posłuszne narzędzie, potulnego agenta wyborczego na wsi, sługę pana proboszcza. Lecz te czasy minęły, panowie! Nauczycielstwo budzi się do nowego życia i do walk.

My ze swej strony, te objawy wśród nauczycielstwa witamy z żywem zadowoleniem. Nauczycielstwu ludowemu dawno należy się inne miejsce w naszem społeczeństwie. Wszak szkoła — to przyszłość kraju!

Dalsze gwałty w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 11 czerwca.

Wczoraj zgromadzili się posłowie opozycyjni w kawiarni i pod wodzą Justha udali się do parlamentu. Bez przeszkód wpuszczono ich do gmachu. Na placu przed sejmem, mimo deszczu, zgromadzono piechotę, kawalerye, policyę, żandarmeryę pieszą i konną. Gdy posłowie opozycyjni znaleźli się w sali, wszedł na salę Pawlik na czele 120 policyantów i wezwał posłów opozycyjnych do opuszczenia sali. Posłowie zaprotestowali przeciw temu i zapytali, czy Pawlik ma rozkaz na piśmie. Pawlik oświadczył, że nie i wezwał posłów do opuszczenia sali.

Polonyi: Panie Pawlik, pańskim przełożonym jest minister spraw wewnętrznych, nie potrzebuje pan spełniać rozkazów tego łotra Tiszy.

Pawlik: Gdyby Ekscelencya był prezydentem, musiałbym również jego rozkaz spełnić.

Polonyi: Niech się pan nie troszczy o spełnienie rozkazu.

Pawlik: Jak ja tego nie zrobię, przyjdzie inny.

Pawlik dotknął ramienia Justha, proponując, by Justh uważał to za akt gwałtu, Justh jednak nie chciał opuścić sali. Pawlik wezwał dwóch policyantów, aby Justha wyprowadzili. Policyanci dotknęli ramion Justha, a wtedy opuścił on salę.

Po wyprowadzeniu kilku posłów, Justh i Polonyi zatrzymali się w kuloarach i usiedli na ławce. Policya i stamtąd ich wyprowadziła. W sali tymczasem, gdy weszli posłowie partyi pracy, poseł Aladar Zichy (z partyi ludowej) zawołał: Wstydźcie się, czy można tak traktować ludzi uczciwych!

Poseł Stefan Rakowszky (p. lud.): Ludziom, wśród których są defraudanci, nie można się dziwić!

Głosy oburzenia, wołania: Oszczerstwo! Kto jest defraudantem!

Rakowszky: Czytajcie „Pesti Hirlap“!

O godzinie 11·35 wszedł Tisza; lewica przyjęła go hałasem i obelgami. Tisza przerwał posiedzenie, poczem policya wyprowadziła kilku posłów. Pappa policyanci formalnie wynieśli. Z grona posłów opozycyjnych wołano: „I regulamin wojskowy zakazuje wykonywania rozkazów obłąkanego“!

Następnie załatwiono porządek dzienny i wykluczono dalszych 15 posłów.

Niewpuszczenie posłów do sejmu.

Po południu zarządził Tisza, aby wykluczonych posłów nie wpuszczono do gmachu, przed którym ustawiono 3 bataliony piechoty z najeżonymi bagnetami. O godzinie 3·45 przybyli posłowie opozycyjni, kordon wojska zastąpił im drogę. Posłowie zaczęli wołać: Prezydent niema prawa rządzić tu na ulicy! Czy jesteśmy w Rosyi? To jest łajdactwo!

Z gmachu wyszło wielu opozycyjnych a niewykluczonych posłów. Na posiedzeniu wykluczono znowu szereg posłów.

Prezydent ministrów cofnął wszystkie złożone w tej sesyi przedłożenia, albowiem regulamin postanawia, że zmiana regulaminu nastąpić może tylko wtedy, gdy na stole prezydyalnym nie ma ani jednego przedłożenia rządowego.

Dziś posiedzenie sejmu z porządkiem dziennym: Wniosek Vadasza o reformę regulaminu.

Protest stolicy przeciw gwałtom.

Walne zgromadzenie komitetu peszteńskiego 171 głosami przeciw 125 przyjęło rezolucyę przyjmującą do wiadomości zamianowanie rządu, oświadczającą jednak, że nie może ono popierać rządu, bo niema doń zaufania wskutek wydarzeń w sejmie, które jednak mogą być naprawione przez Izbę magnatów. Toteż zgromadzenie zwraca się też z odpowiednią prośbą do tej Izby.

Kovacs o zamachu na Tiszę.

Kovacsa poddano ponownemu przesłuchaniu. Zeznał on, że rewolwer, z którego strzelał, posiada od r. 1904. W dzień przed zamachem wystosował do Tiszy list, w którym go wzywał, aby przestał dalej kroczyć po drodze gwałcenia prawa.

Onegdaj po raz pierwszy policya pozwoliła rodzicom Kovacsa odwiedzić go. Kovacs ucałował płacząc rękę swego ojca i rzekł: „Przebaczcie mi, nie mogłem inaczej postąpić“.

Znalazł swój swego.

Prasa wiedeńska podaje treść telegramu, który Ekscelencya Abrahamowicz wysłał przed kilku dniami do prezydenta sejmu węgierskiego hr. Tiszy: „Dziękuję Opatrzności i gratuluję serdecznie Waszej Ekscelencyi.

Dawid Abrahamowicz“.

Parlament.

Wiedeń, 11 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł tow. Pernerstorfer interpelacyę w sprawie

wybuchu prochu

w Wöllersdorf. Interpelacya podnosi, że istnieje podejrzenie, że katastrofa nie nastąpiła przypadkowo, tylko z winy władz wojskowych albo innych osób. Interpelacya zapytuje, czy minister wdroży energiczne śledztwo i czy poda wynik do wiadomości publicznej oraz jakie poczynił zarządzenia, aby zapobiedz powtórzeniu się katastrofy i czy rząd gotów jest dać odszkodowanie osobom, które poniosły szkodę.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad

pragmatyką służbową.

Przemawiali szefowie sekcyi Fries i Gałecki oraz poseł Guggenberg.

„Kompromis“ Koła polskiego.

Do § 32 pragmatyki (który wedle projektu rządowego odbiera urzędnikom prawo koalicyi) postawił poseł Steinhaus następujący wniosek kompromisowy:

„Urzędnikowi dozwolony jest udział w stowarzyszeniach, o ile one z powodu swych celów lub sposobu swej działalności nie sprzeciwiają się ogólnym obowiązkom urzędniczym, ani postanowieniom o zachowaniu się urzędnika“.

Na tem obrady przerwano i przystąpiono do obrad nad wnioskiem w sprawie

oficyantów pocztowych.

Po przemowie posła Burzivala obrady przerwano.

Odpowiedź na interpelacyę.

Minister obrony krajowej Georgi przedstawił sprawozdanie o eksplozyach prochu w dniach 7 i 9 b. m. Po ukończeniu śledztwa będzie Izbie

HENNING BERGER.

Karyera Samuela Wikerta.

(Tłóm. A. B. M.).

3

(Dokończenie).

Clark Street'em w dół na złamanie karku, a w międzyczasie studyowanie gazety. Brr, jeszcze zakręt jeden, w tunel, pod rzekę i znowu w górę po drugiej stronie, ku City — siedzibie interesów. Do golarni — w istocie jeden z 40 stołków jest wolny. Teraz szybki rzut na krzesło; w czasie golenia czyści chłopak murzyński obuwie, a operowany pochłania późniejsze, 1/28-godzinowe wydanie dziennika porannego. Tak, teraz jeszcze cocktail u Jonesa — duża porcya nalewki ziołowej, please! — ten poker wczoraj wieczór przeciągnął się zbyt długo. Następnie silne cygaro hawańskie. W oszałamiającej jeździe w dół State Street'em — już roi się na szerokich chodnikach od tysięcy pędzących ludzi — oto dom, wejście do jednego z 20 liftów; szybko do góry tak, iż robi się zimno w dołku.

To się nazywa zwijać! O pół do dziesiątej ma być na giełdzie zbożowej, aby wywąchać, co młody kierownik ma dzisiaj przedsięwziąć. Tak, oto kantor! Robbins otworzył już właśnie wszystkie listy i telegramy, te najważniejsze leżą na jego pulcie. Przebiega je szybko:

— Pisze znowu ten idyota Palmer i chce się dowiedzieć, co się stało z jego wynalazkiem, który miałem opatentować. No, dowie się o tem zapewne wkrótce z dzienników; napisz pan tymczasem, że nie rozumiemy, o co mu chodzi. Grosseman w Cincinatti pisze, że mnie zaskarży. Może sobie pozwolić na tę przyjemność, zawiadom pan jednak adwokata naszego o pogróżce. Blink telegrafuje, że nie chce pod żadnym warunkiem sprzedać papierów swoich. Odtelegrafuj pan natychmiast, że już zapóźno, właśnie zostały sprzedane. Kupimy je sami tymczasem, prawdopodobnie dzięki jakiejś sztuczce pójdą jeszcze w górę.

Potem udaje się Wikert na giełdę. Cztery godziny tłoczy się tu i popycha wśród szamocząocej się ciżby obłąkanej i wyjącej. Dwieście aparatów telegraficznych stuka, maszyny do pisania chrzęszczą i telefony dzwonią. Od czasu do czasu wdziera się huk gonga w ogłuszający szum i wrzawę, migocą się elektryczne sygnały i gasną, olbrzymie tablice wypełniają się cyframi stosownie do fluktuacyi na rynku zbożowym. Setki gallopinów krzyżują sobie drogę nawzajem w dzikim pośpiechu, podarte strzępy papieru opadają niby śnieg na głowy spekulantów, a ziarnka pszenicy i ryżu z worków próbnych sypią się gradem. Galerye pełne są żądnych widowiska, spoglądających jakby w hypnozie na ten burzliwy tłum dwutysięczny, który w przeciągu godzin niewielu majątki zyskuje i traci.

Po zamknięciu giełdy dopiero może Wikert odetchnąć coskolwiek. Naprzód z powrotem do kantoru, potem jednak prosto na lunch. Trzech, czterech ludzi skupia się razem i bawi pogawędką na temat, jak wysoko przypuszczalnie podskoczą jutro ceny pszenicy, lub spadną akcye tej, czy owej kopalni, kolei, tego lub owego przedsiębiorstwa elektrycznego. Rozmawiają także o wyścigach i boksowaniu, zawsze jednakowoż o czemś, przyczem gra rolę wyłączną pierwiastek spekulacyi materyalnej, niech to będzie interes, czy też zakład. To jest business.

A przytem zjada się pewnego rodzaju śniadanie, przepłukane wodą z lodem i kawą.

Zaprowadziłoby zbyt daleko, gdybyśmy chcieli towarzyszyć Mr. Samuelowi Wikertowi po szczególe w dalszych zabiegach codziennych. Dość natem, że w każdem z jego przedsięwzięć, czy to, gdy dyktuje list jakiś, lub idzie do teatru, czai się nieustannie rozstrajająca i wzmożona do najwyższej swej potęgi specyficznie amerykańska żądza robienia majątku. Dolary, dolary i jeszcze raz dolary! I on pomnaża je, będąc jednym z wyjątków europejskich w kraju dolara. Za jaką cenę, nie

przedłożone dokładne sprawozdanie. Co do domysłów o przyczynach katastrofy uważać je należy za mało prawdopodobne hipotezy. Co do eksplozyi z 9 b. m. chodzi może o zamach zbrodniczy; nie jest wykluczone, że między obiema eksplozyami istnieje łączność. O rodzinach ofiar ministerstwo nie zapomni.

Przeciw gwałtom w Chorwacyi.

Poseł Biankini w zapytaniu do prezydenta omawia zajścia w Chorwacyi i domaga się przywrócenia stosunków konstytucyjnych. Mowca zapytuje, czy prezydent nie zwołałby konwentu seniorów, któryby się zastanowił nad tą sprawą.

Wiceprezydent Romańczuk oświadczył, że poinformuje o tem zapytaniu prezydenta.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Obstrukcya Rusinów w komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie prowizoryum budżetowego. Całe posiedzenie wypełniła mowa posła Konstantego Lewickiego. — Następne posiedzenie dziś po południu.

KRONIKA.

Wtorek 11 czerwca

Nowiny krakowskie.

Komisya statutowa Rady miejskiej odbędzie posiedzenie we środę o godz. 5 po południu.

Polskie towarzystwo statystyczne. Wydział zawiązanego niedawno towarzystwa statystycznego wybrał prezesem prezydenta dra Juliusza Leo, wiceprezesami prof. dra W. Czerkawskiego i Władysława Studnickiego, sekretarzem docenta dra K. Kumanieckiego, zastępcą sekretarza radcę magistratu dra R. Sikorskiego, skarbnikiem dra K. Krzetuskiego, zastępcą skarbnika prof. A. Krzyżanowskiego. Następnie wybrał wydział ściślejszy komitet redakcyjny, który odbył swe posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Bujaka i przeprowadził wstępną dyskusyę nad układem pierwszego rocznika „Podręcznika statystyki ziem polskich“ na podstawie referatu p. Wł. Studnickiego. Komitet przedłoży następnie swe wnioski pełnemu wydziałowi. Zawiązanie polskiego towarzystwa statystycznego wywołało ogólne zainteresowanie, czego dowodem nietylko napływające z wszystkich stron Polski zgłoszenia na członków towarzystwa, lecz także ofiarowanie towarzystwu monograficznych opracowań statystycznych, wśród których są bardzo cenne, obejmujące aktualne problemy odnośnie do ziem polskich.

Uroczyste przyjęcie do gminy. Dnia 7 b. m. odbyło się w prezydyum magistratu po raz pierwszy przyjęcie do gminy m. Krakowa nowych obywateli, względnie przynależnych, w sposób uchwalony niedawno przez Radę miejską. Po przemowie wiceprezydenta dra Szarskiego złożyło kilkadziesiąt osób uroczyste przyrzeczenie, że „będą się starać według najlepszej wiedzy i sił swoich o zachowanie polskiego charakteru Krakowa, bronić i strzedz jego interesów, pamiątek i tradycyj“.

Wielki turniej zapaśniczy rozpoczął się z dniem wczorajszym w teatrze „Nowości“. W turnieju biorą udział wybitni atleci, między innymi murzyn Murdzuk, szampion amerykański Westengard, szampion szwedzki Hansen, atleta bawarski Strenge, siłacz rosyjski Michajłow i wielu innych. Oprócz zapasów daje teatr „Nowości“ pełny program kabaretowy polski i varietowe, nadto operetkę p. t. „Tygrys bengalski“.

Napad pod Bronowicami. Wczoraj żandarmerya wyśledziła sprawcę zamachu na prof. Janika. Jest nim 22-letni Franciszek Skolut z Krowodrzy. Przyznał on się, że w stanie podpitym chciał wsiąść na wózek prof. Janika, a rozdrażniony zrzuceniem go z wózka, uderzył prof. Janika; natomiast zaprzecza, jakoby strzelił do niego, twierdząc, że nie miał rewolweru.

Prof. Janik ma się lepiej. Kula ugrzęzła w lewym boku w mięśniach, nie naruszając żeber.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Noc w Wenecyi“.
Piątek: „Thais“ Masseneta.
Sobota: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Thais“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Tosca“.

Nowiny lwowskie.

Co we Lwowie jest najpotrzebniejsze? Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa martwiło się na ostatniem swem posiedzeniu nad tem, że dzielnica I. (Halickie) nie ma jeszcze jednego kościoła i powzięło uchwałę rozpoczęcia starań, by na Zofiówce kościół wybudowano. Wszechpolacy z innych motywów, nie estetycznych, zaczynają akcyę o wybudowanie kościoła. „On“ Nr 5 zapowiada zebranie obywatelskie, a niedzielne „Słowo polskie“ zamieszcza rodzaj odezwy, że ludności, zamieszkującej I. dzielnicę Lwowa, nic już do szczęścia nie jest potrzebne, tylko jeszcze jeden kościół. W odezwie tej czytamy:

„Potrzeba drugiego kościoła jest tem konieczniejsza, że prócz licznych szkół powstaje tu osada tanich mieszkań urzędniczych, a stanąć mają także wedle woli i zapisu papieża Leona XIII tanie mieszkania dla robotników. Liczne cegielnie, fabryki, elektrownia miejska itp. zatrudniają tysiące robotników, potrzebujących domu bożego i opieki moralnej. Wielką dla nas podnietą do wzniesienia świątyni powinna być i ta okoliczność, że „bracia nasi“ Rusini gorliwie starają się o budowanie cerkwi. Nie dajmy się wyprzedzić, nie dopuśćmy“ itd.

Okropnie się „Słowo polskie“ troszczy o robotników. Sami oni wprawdzie uważają dla siebie rozmaite rzeczy za znacznie potrzebniejsze, niż jeszcze jeden kościół i to w mieście, gdzie kościołów znajduje się cała masa — ale wszechpolacy tacy są troskliwi o opiekę moralną nad robotnikami, że spać nie mogą bez spełnienia tak doniosłego czynu narodowego, jak zbudowanie jeszcze jednego kościoła.

„Słowo polskie“ nieomieszkało też przy tej sposobności skompromitować się. Otóż wedle informacyi tego „europejskiego dziennika“ zmarły papież Leon XIII wyraził wolę i zosta[w] zapis na budowę tanich mieszkań dla robo[t]ków i to we Lwowie, i to w I. dzielnicy! Po[…]ciwy był ten papież Leon XIII! Tak kochał ro[bo]tników lwowskich, tak o nich pamiętał, że zo[sta]wił zapis na budowę tanich mieszkań dla ni[…] Możeby „Słowo polskie“ dowiedziało się jeszcze ile wynosił ów zapis i gdzie te papieskie pien[ią]dze podziewają się, czy czasem nie dostały się jakieś wszechpolskie ręce, bo w takim razie wo[la] Leona XIII napewno nie zostanie spełnioną, pod[o]bnie jak ufundowana przez Radę miejską „W[ola] Leona XIII“ daremnie czeka urzeczywistnien[ia]. A może to o owej „Woli Leona XIII“ myśl[i] „Słowo polskie“, tylko sobie troszkę pomiesza[ło] a na każdy wypadek dodało do „woli“ i zap[is] by robotników, pozbawionych „opieki moralne[j] tem łatwiej przekonać o konieczności wybudow[a]nia jeszcze jednego kościoła we Lwowie.

Handel żywym towarem jest jedną z gałęzi ha[n]dlu, która w Galicyi kwitnie coraz lepiej mi[mo] przesilenia kredytowego. Wciąż aresztuje się ind[y]widua, które ze zbrodniczego handlowania kobi[e]tami ciągną ogromne zyski, które na dno upodl[e]nia i niedoli strącają setki dziewcząt, jak tow[ar] wysyłając je do zagranicznych nor rozpusty. B[ie]da pcha w szpony tych handlarzy dziewczęt[a], które łudzone nadzieją dobrych posad, często ob[ie]tnicą wyjścia zamąż, a nawet pozornem wyjście[m] zamąż dają się wywozić na zagubę. Policya lwo[w]ska przyaresztowała całą szajkę niebezpieczny[ch] zbrodniarzy, która od dłuższego już czasu oper[o]wała na gruncie galicyjskim i wysyłała dziewczę[ta] do Turcyi. Operowali wśród żydówek i zawiera[li] z niemi śluby rytualne, poczem sprzedawali je [za] 200 do 3000 K, zależnie od wieku i urody, [do] domów publicznych. Często też udzielaniem po[ży]czek, a potem groźbą sądu zmuszali je do wyj[a]zdu. Aresztowano Arona Beispiela, Mendla Wei[s]sera i Eliasza Grünberga.

Statystyka policyjna za maj wykazuje ogółe[m] 888 aresztowań (kwiecień 938, marzec 1356). Mi[…]nowicie aresztowano za: uprowadzenie 1, wym[u]szenie i niebezpieczne pogróżki 5, zgwałcenie [..] morderstwo 3, podrzucenie dziecka 2, uszkodzeni[e] cielesne 23, kradzież 213, sprzeniewierzenie 1[…] rabunek 1, oszustwo 11, dzieciobójstwo 9, zak[…]zany powrót 14, opilstwo 106, włóczęgostwo [..] żebranie 8, brak przytułku 76, burdy i bitki 10[…] dręczenie zwierząt 5, ze sądu przystawiono [..] z magistratu 25. Z aresztowanych wyszupasow[a]no 117, oddano magistratowi 82, szpitalowi 1[…] rządowi krajowemu 84, powiatowemu 222, po[li]cyjnie traktowano 364.

Prywatna akademia sztuk pięknych powstała w Lwowie. Założył ją p. Leonard Podhorodecki, w niedzielę otwarto ją. Przy ul. Piaskowej wyb[u]dowano budynek, mieszczący pracownie i sale r[y]sunkowe. Duży ogród służyć ma do nauki pejz[a]żu. Akademia ta składa się na razie z trzech kur[]sów: rysunków, pejzażu i rzeźby, a opłaty [za] naukę są bardzo niskie. Całe przedsiębiorstwo n[ie] jest obliczone na zyski, ma pomódz w kształce[]niu się tym, którzy nie mogą wyjeżdżać na stu[]dya. W lecie odbyć się mają kursy wakacyjne dla nauczycieli ludowych.

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że [z] dniem 10 czerwca b. r. zostały ponownie obniż[o]ne ceny masła w sklepach miejskiej sprzedaży mleka i obecnie wynoszą: Masło deserowe [ze] słodkiej śmietanki klg. 3 K 20 h. Masło deser[o]we z kwaśnej śmietany klg. 3 K 10 h. Przytem nadmieniamy, że sklepy otrzymują codziennie świe[ż]e transporty masła.

Rozprawy sądowe. W poniedziałek rozpoczęła się nowa kadencya przysięgłych. Zapowiedziane są następujące rozprawy: Antoni Mikołajewicz, murarz, i tow. o fałszowanie monet, Stefan K[…]lisz i tow. o rabunek, Jan Pawliczuk i Piotr S[…]kuła o zamordowanie Todta, Ilko Diaczek o kra[]dzież, Ilko Dunycz o podpalenie, Hryńko Woroż[]byt i 14 letni Hryń Worożbyt o fałszowanie ban[k]notów, Leon Teodor Chomycz o sprzeniewierzeni[e].

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Majerowie“.
Czwartek: „Majerowie“.
Piątek: „Małgorzatka“.
Sobota: „Majerowie“.
Niedziela: „Ulubieniec kobiet“.

---

pojmuje tego wcale, aczkolwiek zwraca na to uwagę jego niezwykle wzmagająca się nerwowość. Zresztą nie zadrżałby zgoła przy strzale rewolwerowym, aniby go też nie zatrzymał na jego drodze trup samobójcy — przeszedłby poprostu przez zwłoki — lecz widzi to po nagłych wybuchach przy bagateli najzwyczajniejszej, czuje po drapaniu na kształt mrówek w swoim ciele, błyskawicach żółtych przed oczyma... A w nocy czyha bezsenność. Leży on w łóżku i ma właśnie zasnąć, gdy nagle — o zgrozo! — serce zaczyna się tłuc straszliwiej, czyżby miało zamiar wyskoczyć? Czuje, jak go coś dławi, jest zmuszony się podnieść, napić wody — sen przepadł bezpowrotnie.

Samuel Wikert jest bogaty, a gdyby go znali rodacy w Chicago, zrobiliby go niechybnie członkiem honorowym wszystkich swych stowarzyszeń. Miał bowiem „powodzenie“ i zawdzięczał je sobie samemu.

Pewnego dnia zamrze Mr. Wikert na krześle przed biurkiem w swoim kantorze. Prawdopodobnie w danym momencie właśnie nie będzie nikt przy tem obecny; po największej części tak się to zdarza. Zrobi on kurczowo rozpaczliwe poruszenie, aby po raz ostatni dosięgnąć guzik od dzwonka i nacisnąć — lecz naprożno. Ból skrzywi usta, oczy bielmem zajdą, ciało opadnie złamane. A najbliższego dnia zakomunikuje prezydent „the brothers club'u“ co następuje:

— Gentlemani! Jest moim smutnym obowiązkiem zawiadomić panów o nagłym zgonie Samuela Wikerta skutkiem porażenia serca. Miał lat 40, a eksportacya zwłok odbędzie się jutro na Graceland cemetery.

Poniedziałek: „Napoleon i Józefina“, komedya w 4 aktach z prologiem G. Babra.
Wtorek: „Napoleon i Józefina“.
Środa: „Napoleon i Józefina“.
Czwartek: „Precz z kochankami“, komedya w 3 aktach Stef. Reya.
Piątek: „Napoleon i Józefina“.
Sobota: „Precz z kochankami“.

Ze świata.

Ułaskawienie Małeckiej. Z Warszawy donoszą: W niedzielę adwokat Papieski, obrońca Katy Małeckiej, otrzymał z Petersburga telegraficzną wiadomość, że skazana na cztery lata katorgi Małecka, została przez cara ułaskawiona, jednakże z nakazem natychmiastowego opuszczenia granic państwa rosyjskiego.

Równocześnie podobne zawiadomienie otrzymał ober-policmajster Warszawy, który niebawem udał się do więzienia przy ulicy Długiej, gdzie siedziała Małecka, zawiadamiając ją, że w ciągu 24 godzin etapem zostanie wywieziona z Warszawy.

Wobec tego, iż wywiezienie Meleckiej etapem do granicy trwałoby kilkanaście dni, adwokat Papieski złożył w kancelaryi ober-policmajstra pieniądze na pokrycie kosztów podróży kuryerskim pociągiem Małeckiej i dwóch eskortujących ją żandarmów.

Małecka o godzinie 4 po południu opuściła Warszawę, zdążając przez Aleksandrowo do Anglii.

Wybuch wulkanów na Alaszce. Z Sitki (stolica Alaszki) donoszą: Spada tutaj popiół z odległego o 700 mil terenu wulkanicznego. Słońce jest zakryte. Sprawozdania telegraficzne donoszą, że wybuchło kilka wulkanów.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie wybuchł w poniedziałek 10 czerwca w południe z powodu odrzucenia cennikowych żądań robotników.

Umowa zawarta przed półtora rokiem dobiegła do końca jeszcze w kwietniu b. r. Wówczas już robotnicy zmuszeni byli trzy tygodnie strejkować, aby zmusić zarząd fabryki do ustępstw. Robotnicy odnieśli zwycięstwo, uzyskano bowiem krótszy czas pracy, poprawę płac; uregulowane zostały ceny arkordowe, płace za roboty w godzinach nadobowiązkowych i na montażu i t. p. korzyści. — Obecnie najważniejsze żądania między innemi są: Zaprowadzenie minimalnej płacy dziennej i zagwarantowanie wyższego zarobku ponad płacę dzienną przy robotach akordowych.

Dotąd minimalne płace w tej fabryce nie były wprowadzone.

Żądania te zostały za pośrednictwem krajowego sekretaryatu związku metalowców dyrekcyi fabryki jeszcze w piątek 31 maja doręczone. We czwartek 6 bm. zawezwał p. Zieleniewski mężów zaufania, którym krótko oświadczył, że żądania przedłożone w memoryale nie nadają się do dyskusyi i on ich pod rozwagę nie weźmie. W podobnym sensie nadesłał pismo do sekretaryatu.

Nie chcemy w tej chwili podnosić poszczególnych momentów zachowania się p. Zieleniewskiego na tej konferencyi, należy jednak podnieść, że było ono w wysokim stopniu nietaktowne i prowokująced.

Komitet cennikowy pomimo tego postanowił nie rozpoczynać strejku w dniu, w którym termin odpowiedzi upłynął, lecz jeszcze zaczekać i poczynić odpowiednie kroki, aby pokojowo sprawę załatwić.

W sobotę odbyło się zgromadzenie robotników z tej fabryki, na którem delegaci złożyli sprawozdanie z przebiegu konferencyi z p. Zieleniewskim, jak również przedłożyli do aprobaty swoje uchwały co do ewentualnego rozpoczęcia strejku.

Robotnicy wyrazili komisyi cennikowej pełne zaufanie i zadowolenie z dotychczasowej pracy i wyrazili oburzenie na stanowisko zajętę przez dyrektora Zieleniewskiego.

Pomimo, że wobec odpowiedzi było przewidziane, że strejk będzie nie uniknionym, to jednak do ostatniej chwili tak komitet strejkowy jak i sekretaryat metalowców interweniowały w dyrekcyi fabryki na rzecz pokojowego załatwienia sprawy.

Gdy jednak w poniedziałek przed godz. 12 podczas rozmowy z dyrekcyą fabryki wszelkie nadzieje pokojowego załatwienia żądań znikły, zostało wydane hasło do natychmiastowego opuszczenia fabryki.

O godzinie 12 wszyscy robotnicy, jak jeden mąż, przybyli na zgromadzenie do związku, na którem wśród burzy oklasków proklamowano rozpoczęcie strejku.

Robotnicy są znakomicie zorganizowani w austryackim związku metalowców i nie ma mowy o tem, aby bez uzyskania żądań wrócili napowrót do pracy.

Niech żaden metalowiec nie przyjeżdża do Krakowa.

Ruch cennikowy robotników stolarskich w Krakowie. W niedzielę 2 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie robotników stolarskich w cyrku Edison. Zagaił tow. Michoński, przewodniczącym wybrany został tow. Bolesław Jaroszewski. Referent tow. Pech, zastępca prezesa centralnego związku robotników drzewnych z Wiednia, w znakomitem przemówieniu, wygłoszonem po niemiecku, a tłómaczonem przez tow. Żuławskiego, sekretarza krajowej komisyi zawodowej, przedstawił szczegółowo żądania robotników krakowskich.

Przeważnie rozchodzi się o cztery punkty, mianowicie o skrócenie czasu pracy, minimalną płacę dzienną, cenniki na akordową płacę i podwyższenie dziennej płacy. I u pracodawców samych jest skłonność do uregulowania czasu pracy, by był jednakowy, tak u pracowników maszynowych, jak i ręcznych. Co do minimum płacy, żądanie 4 K dziennie dla ukwalifikowanego robotnika nie jest przesadne. Gdy w Wiedniu minimum płacy jest 52 h za godzinę, a więc znacznie więcej, niż w Krakowie, to stosunki drożyźniane są w Krakowie bez porównania gorsze, niż w Wiedniu. Również cenniki, robione przed 4 laty, muszą uledz rewizyi i sami pracodawcy przyznają, że są pozycye, które muszą uledz poprawie. Tak samo co do podwyższenia płac dziennych, to rzecz prosta, że stosownie do podwyżek w cenniku muszą i pracujący na dniówkę dostać podwyżkę.

Mówca kończy zapewnieniem, że centralny zarząd będzie się starał wszystkie te słuszne żądania poprzeć i sądzi, że ze strony pracodawców przy pertraktacyach okaże się również dobra wola.

Następny mówca tow. Żuławski, po przetłómaczeniu mowy tow. Pecha, zaznaczył, że istnieją trzy ewentualności: pokojowe załatwienie akcyi cennikowej, strejk lub lokaut. Robotnicy są na te wszystkie ewentualności przygotowani, lecz mówca nie sądzi, by do tej ostateczności, jak strejk lub lokaut doprowadzili pracodawcy. Robotnicy powinni być gotowi na każde skinienie komisyi cennikowej, gdyż w walce rozstrzyga przeważnie karność w organizacyi.

Przemawiali następnie p. radca miejski Muranyi, właściciel fabryki stolarskiej, który w swem przemówieniu wykazywał, że pracodawcy nie występują wrogo przeciw robotnikom i przyznają racyę robotnikom, lecz trzeba się liczyć z konkurencyą innych miast, któreby wprost zalały Kraków robotami. Mówca nadmienia, że najdalej do 15 czerwca robotnicy dostaną odpowiedź i spodziewa się zgody.

Szkoda jednak, że to przemówienie p. Murany'iego było, jak to sam powiedział, jego osobistem zdaniem, a nie wiadomo, jakie stanowisko zajmuje większość pracodawców.

Przemawiali jeszcze tow. Kmiecik i Michoński, zaznaczając, że robotnicy chcą zgody, nie strejku, lecz jeżeli strejk z winy pracodawców wyniknie, to niech nie liczą na 4-tygodniowy strejk, lecz na trzy miesiące, gdyż wtenczas sytuacya się zaostrzy; robotnicy nie mają nic do stracenia i przy zapomogach centralnego związku mogą długo wytrzymać.

Na zakończenie tow. Jaroszewski postawił rezolucyę, upraszającą przełożeństwo cechu o wezwanie jaknajszybsze komisyi ugodowej robotników do pertraktacyi i wyrażającą komisyi cennikowej i tow. Pechowi pełne wotum zaufania. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Przed strejkiem w rewirze ostrawskim. W Morawskiej Ostrawie, Radwanicach, Karwinie i Hruszowie odbyły się 9 b. m. olbrzymie zgromadzenia górników, na których mężowie zaufania referowali o konfliktach, powstałych skutkiem różnej interpretacyi pewnych punktów świeżo zawartej umowy. Uchwalono wszędzie na razie pracować i czekać na odpowiedź pracodawców najdalej do czwartku 13 b. m. Uchwalona rezolucya żąda, aby ze strony pracodawców na piśmie sformułowano dokładną interpretacyę § 2 umowy, który zawiera określenie płacy przeciętnej. Sekretarzom tow. Kantorowi i Brdzie polecono także zażądać interpretacyi § 2 od sekcyjnego szefa Homanna. Na 13 b. m. zwołano konferencyę wszystkich kopalń rewiru ostrawsko-karwińskiego i postanowiono (w razie jeśli pracodawcy odrzucą żądania robotników) 13-go rozpocząć strejk. Część jednak zgromadzonych (w Karwinie i Morawskiej Ostrawie) wypowiedziała się za strejkiem natychmiastowym.

Strejk ślusarzy budowlanych we Lwowie. Żydowscy ślusarze budowlani we Lwowie przedłożyli majstrom ślusarskim żądania. Z powodu odrzucenia tych żądań w niedzielę 9 b. m. wybuchł strejk w przeszło 30 warsztatach ślusarskich. Niech żaden robotnik ślusarski nie przyjmuje roboty we Lwowie!

Wyzwanie! Jan Josefsson, przewodnik trupy „Glima“, który obecnie produkuje się w Cyrku Solange naprzeciw parku Krakowskiego wzywa atletów z teatru Nowości do walki „Glima“ i płaci temu, który go w tej walce zwycięży, 1000 koron. Muszą się jednak pospieszyć, gdyż p. Jan Josefsson gości tylko jeszcze 3 dni w Cyrku Solange.

TELEGRAMY

z dnia 11 czerwca.

Po zamachu na Cuvaja.

Zagrzeb. Stan Hervoicza jest bez zmiany, groźny. Kuli dotąd nie usunięto. O przesłuchaniu Jukicza i innych osób aresztowanych utrzymywaną jest tajemnica ze względu na toczące się śledztwo. Wszystkie informacye dziennikarskie są zwykłemi kombinacyami.

Śmierć prezydenta sejmu pruskiego.

Berlin. Na zamku Warnburg zmarł prezydent sejmu pruskiego bar. Erffa.

(Ten sam prezydent kazał przed kilku tygodniami wyrzucić posła soc. Borchardta z sali sejmowej).

ADOLF ARMER, piekarz
zmarł w Krakowie dnia 10 czerwca 1912 r., przeżywszy lat 48.

W sprawie separatyzmu ruskiego.

II.

Separatyście Baczyńskiemu nie podobają się wywody tow. Bauera o naturalnej gospodarce ruskiego chłopa; twierdzi więc, że przed 40 lub 30 laty można było pisać coś podobnego, lecz nigdy obecnie, gdy wśród włościan ruskich szeroko rozwinęły się wszelakie stowarzyszenia oszczędnościowe, kredytowe, gospodarcze itd.

Lecz kto zna dobrze strukturę wsi ruskiej — powiada tow. Daszyński — ten przyzna, że tylko drobna mniejszość włościan korzysta z tych wszystkich dobrodziejstw rozwoju, który zaślepił obu towarzyszów ruskich Lewińskiego i Baczyńskiego. Zapominają, że włościaństwo ruskie ulega bardzo silnej proletaryzacyi, raczej pauperyzacyi, i większa część włościan posiada takie drobne skrawki gruntu, że musi uciekać się do pracy ubocznej, najemnej. Nawet ci bogatsi niejednokrotnie bardzo są zależni od dworu, gdyż chłop nie ma ani lasu, ani też odpowiednich pastwisk.

O większym przemyśle we wschodniej Galicyi niema jednak mowy. W przemyśle naftowym 4/5 są to polscy robotnicy. Większa ilość Rusinów pracuje tylko w kopalniach wosku ziemnego.

Zależność chłopa ruskiego od obszarnika jest tem większa, że wielka posiadłość w Galicyi wschodniej mało uległa parcelacyi. W Galicyi zachodniej ze 100 wielkich właścicieli ziemskich pozostało tylko 8 lub 10, reszta majątków jest kupiona przez chłopów, lub latyfundye. We wschodniej zaś Galicyi wielka własność opiera się skutecznie temu procesowi.

Ten częściowy rozwój ruskiego włościaństwa, o którym wspomnieliśmy, zaznaczył się w czasach powszechnego głosowania i przejawił się w formie ruchu narodowego. Inteligencya, adwokaci, księża i redaktorzy owładnęli tym ruchem bogatszego włościaństwa i nacyonalizm rozpoczął swe orgie. Ruskie pisma burżuazyjne stały się kopiami polskich i czeskich szowinistycznych gazet. Tu należy szukać źródeł separatyzmu. Separatyści nie chcieli dać się przekrzyczeć szowinistom burżuazyjnym.

Nie z kół robotniczych wyszły szaleństwa separatystów, lecz z kół Inteligencyi, która po strzale Siczyńskiego wpadła w szał nacyonalistyczny. „Byłem pierwszy — powiada tow. Daszyński — który Siczyńskiego nie potępiał na ślepo, a nasza partya P. P. S. D. była pierwszą, która postawiła wniosek w parlamencie o założenie ruskiego uniwersytetu, zanim go postawił klub ruski“. „Jestem gotów także dziś wszystkie żądania ruskich separatystów z największą przychylnością przedyskutować i je wykonać, jeśli to wykonanie jest w granicach możliwości. I wszyscy polscy towarzysze w tych wszystkich kwestyach zrobią to samo“.

W roku 1897 na zjeździe partyjnym we Lwowie tow. Daszyński postawił wniosek o założenie ruskiej partyi; wówczas ruscy towarzysze prosili go bardzo o cofnięcie wniosku, co też się stało po dłuższych debatach. Gdy po 2 latach partya ruska została założona, jej reprezentanci byli regularnie obecni na posiedzeniach lwowskiego komitetu P. P. S. D., wódz zaś towarzyszów ruskich został wybrany na przewodniczącego miejscowego komitetu P. P. S. D., polskiego komitetu! Nasze zgromadzenia, demonstracye, majowe uroczystości wybierają zawsze także jednego ruskiego przewodniczącego i zawsze dają miejsce ruskim referentom, jakkolwiek nie zawsze jest obecną ruska publiczność.

A co do obchodu grunwaldzkiego, pojętego przez nas jako protest przeciw junkiersko-policyjnej gospodarce w Prusiech, która chce wynarodowić 4 miliony Polaków, to nie prosiliśmy nigdy Rusinów, by z nami demonstrowali. Jeśli jednak ruscy towarzysze przychodzą sami, to oczywiście nie wyrzucamy ich, lecz witamy, jako najlepszych swych przyjaciół.

Niesłusznem też jest, by polscy towarzysze chcieli zdobyć Ukrainę lub Litwę dla przyszłego państwa polskiego. W całej literaturze P. P. S. D. ani słówka się nie znajdzie o nieuznanie zupełnego prawa Rusinów do samookreślenia — z tej i tamtej strony kordonu.

Najbardziej ruskich separatystów gniewa okoliczność, że ruscy socyalni demokraci żądają „wolnej Ukrainy“ obok „niepodległej Polski“, że są wrogami caratu i sprzymierzeńcami polskich rewolucyonistów.

Zdaniem tow. Daszyńskiego, tow. dr Bauer przecenia znaczenie ukraińskiej inteligencyi z rosyjskiej Ukrainy — dla Galicyi. Niegdyś było tak, jak pisze Bauer; prawdopodobnie też z czasem będzie tak — zwłaszcza, gdy zostanie we Lwowie założony ruski uniwersytet. Lecz obecnie ta ruska inteligencya z Rosyi nie jest bardzo liczna, nie wywiera żadnego prawie wpływu, polityczna zaś jej oryentacya jest bardzo słaba. Tow. M. Hankiewicz dąży do stworzenia „wolnej Ukrainy“, separatyści zaś występują za autonomią, której granic nigdy nie próbowali określić.

* * *

Jak widzimy, Baczyńskiemu i Lewińskiemu nie udało się zbić wywodów tow. Bauera. Pozostaje fakt, że liczba proletaryatu przemysłowego ruskiego jest bardzo mała. Natomiast pauperyzacya wśród ruskiego włościaństwa zaszła bardzo daleko. Według prof. Bujaka, w Galicyi mamy milion „zbytecznych rąk roboczych“, których przeważna część jest skoncentrowana w Galicyi wschodniej. Jest to masa olbrzymia, która na roli zajęcia nie znajduje, jeszcze nie wyemigrowała, a w przemyśle nie pracuje, gdyż przemysłu niema. Stąd wynika, że na razie agitacya i organizacya na wsi powinny się stać głównem zadaniem towarzyszów ruskich. Agitacya ta nie jest możliwą bez centrów miejskich, a więc ruscy towarzysze winni mieć w miastach punkta koncentracyjne. Przeciwstawienie zaś „robotniczego socyalizmu“ jednej frakcyi, „chłopskiemu socyalizmowi“ drugiej żadnego sensu nie ma.

Smutne, przygnębiające liczby głosów, które padły na ruskich kandydatów socyalno-demokratycznych przy ostatnich wyborach, przecież powinny były przyprowadzić wszystkich do opamiętania!

„Jeszcze raz — powiada tow. Daszyński — my, socyalni demokraci polscy, jesteśmy gotowi rozpatrzyć każde żądanie ruskich towarzyszów z uczuciami przyjaźni i międzynarodowej solidarności; niepodobna tylko żądać od nas, byśmy tych ruskich przyjaciół i towarzyszów, którzy z nami od dziesiątków lat razem pracowali, którzy najcięższe walki w Galicyi przeprowadzili ramię w ramię z nami, byśmy tych ruskich socyalnych demokratów, którzy pozostają wierni Międzynarodówce i nie uprawiają hec szowinistycznych — opuścili.

Nie obchodzimy się z separatystami ani dobrze, ani źle, gdyż po większej części nie piszemy o nich. Gdy zaś zmuszeni jesteśmy informować własne koła partyjne o ich postępowaniu, robimy to tak rzadko, jak tylko możemy. Jeśli separatyści nie są w stanie żadnych kwestyj pozytywnych socyalno-demokratycznego ruchu robotniczego w kraju omawiać z nami wspólnie, dyskutowanie z nimi jest niepotrzebne.

Zaś z ukraińską partyą socyalno-demokratyczną żyjemy w przyjacielskiej zgodzie i chcemy tę zgodę i solidarność nadal zachować“.

Z OPERY.

Powtarzane rok w rok „Carmen“ i „Opowieści Hofmana“ zaciekawiały tym razem zmienioną obsadą. P. Malawski, znany nam jako Don José z przed lat kilkunastu, powrócił znów do swej roli. Miniony okres czasu wpłynął niewątpliwie na wyrobienie i umiejętność używania głosu, nie sprawił różnicy znaczniejszej w grze scenicznej, po dawnemu dość przeciętnej i szablonowej, z niewielką dozą oryginalności. Jako debiut zasługuje na pochwałę Micaela pny Marynowiczowej, która również bez zarzutu kreowała Niklasa w „Opowieściach Hofmana“.

W tych ostatnich spotkaliśmy po raz pierwszy p. Horszowską w roli Olimpii. Młoda artystka z trudnej roli manekina wywiązała się z powodzeniem. Sceniczne opracowanie roli było staranne i trafne, głos brzmiał na ogół czysto i poprawnie, bez zbytniego natężenia w pokonywaniu trudności bogatej koloratury. Mniej szczęśliwym, lecz nie pozbawionym momentów interesujących, był występ p. Zacharskiej (Antonia).

O ile przedstawienie „Carmen“ w całości, mimo licznych niedociągnięń, pozostawiło wrażenie dodatnie, o „Opowieściach“ tego powiedzieć nie można. Przyczyniło się do tego niemało pozbawienie opery jej głównego filara wskutek niedyspozycyi p. Okońskiego. Na czoło w obu operach wysuwały się naturalnie, jak w roku zeszłym, kreacye p. Lachowskiej. *T. Ch.*

Wielbiciele Macochowej i zemsta Macocha.

Z Piotrkowa donoszą do „Gońca“ warszawskiego:

W ostatnich czasach w życiu więziennem Macocha, Krzyżanowskiej i Starczewskiego zaszły ciekawe epizody i zmiany warunków więziennych. Niezwykle kochliwa i pożądliwa coraz to nowych miłostek Krzyżanowska vel Macochowa jeszcze przed wyrokiem otrzymała za pośrednictwem kancelaryi więziennej list z Ameryki, nie podpisany przez nikogo, pisany piórem niewprawnem i z błędami ortograficznymi. W liście tym autor lituje się nad jej położeniem, jako podsądnej i prosi, by doniosła mu pod znanym jej adresem o wyroku, przyczem donosi, że kupił sobie 300 hektarów ziemi. Ponieważ z listu tego można było wnioskować, że pisała go osoba zaprzyjaźniona z Krzyżanowską, znająca życie klasztorne i stosunki miłosne K., gdyż wspominała, że dziecko, które porodziła Krzyżanowska w więzieniu, gdyby żyło, byłoby nieszczęśliwe, przeto już wtedy podejrzewano, że list pisał Załóg. W tych dniach nadesłano do Krzyżanowskiej vel Macochowej drugi taki list z Ameryki, w którym tenże sam autor, czyniąc wymówki, że nie otrzymał odpowiedzi na list pierwszy, donosi, że dorobił się majątku, że z gazet dowiedział się o wyroku i cieszy się, że Krzyżanowska niezadługo wyjdzie z więzienia, a wtedy on się z nią ożeni i będą szczęśliwie żyli w Ameryce.

List ten prawie upewnia, że autorem jego jest Załóg.

Tymczasem Krzyżanowska zdążyła zawiązać romans w więzieniu ze skazanym na 4 lata oddziałów aresztanckich za szpiegostwo, więźniem inteligentem, Stanisławem Żebrowskim.

Umieszczona, w celu niestykania się z innemi aresztantkami, w oddzielnej celi w pawilonie męskim, Krzyżanowska przewierciła drutem od robótek ścianę i dawna telefonistka zaprowadziła rozmowę przez przewierconą ścianę, jak przez telefon z siedzącym samotnie Żebrowskim.

Gdy spostrzegła to straż więzienna, przeprowadzono Żebrowskiego do innego pawilonu. Wówczas przejęty został list Krzyżanowskiej do Ż., pełen pornograficznych wyrazów.

Niezależnie od korespondencyi, Krzyżanowska podczas spaceru Żebrowskiego po podwórzu więziennem porozumiewała się z nim przez okno, czemu zazdrosnemi oczami przyglądał się ze swej celi Macoch.

Nie mogąc znieść tego, Macoch wystosował do Krzyżanowskiej list, pełen wyrzutów, nawołujący ją do pokuty i zaprzestania miłostek więziennych, a złożywszy go w kancelaryi więziennej, doniósł o rozmowach Krzyżanowskiej przez okno. Poza tem wysłał list do O. Przeździeckiego z oświadczeniem, że cały obecny majątek Krzyżanowskiej, a mianowicie: 5500 rb. w kasie, 5000 rb. na hypotece jej ojca i około 7000 rb. w kosztownościach i monetach złotych, stanowi własność klasztoru, skradziona przez niego z wiedzą Krzyżanowskiej, przyczem radzi, by klasztor położył areszt na tym majątku. Pomściwszy się w ten sposób, oznajmił, że Krzyżanowskiej znać nie chce wcale.

Zarząd więzienny, stwierdziwszy niedozwolone w więzieniu zachowanie się Krzyżanowskiej, pozbawił ją łóżka, stołu, krzesła i wielu innych rzeczy, znajdujących się w jej celi i dał jej odpowie-

dnie napomnienie. Przeciw takiemu ograniczeniu Krzyżanowskiej zaprotestował jako jej narzeczony więzień Żebrowski, który otrzymał za to naganę. W ostatnich dniach Krzyżanowska otrzymała list za pośrednictwem kancelaryi więziennej od jednego z maszynistów kolejowych z Władywostoku, Rosyanina, który, opisawszy swe „curiculum vitae“, prosi K. o jej rękę po wyjściu z więzienia. Onegdaj odwiedzała Krzyżanowską w więzieniu jej matka. Była to scena wzruszająca. Matka płakała i rozpaczała nad upadkiem córki, córka zaś była niewzruszona.

Starczewski umieszczony został w celi z trzema innymi więźniami i na przechadzkę podwórzową nie wychodzi.

Życie Macocha w ostatnich czasach uległo również zmianie. Umieszczono go w ogólnej celi z czterema innymi więźniami i on też obecnie traktowany jest, jak zwyczajny więzień.

Od kilku dni rozpoczął pisanie motywów do obrony w II. instancyi. Od czasu wyroku Macoch otrzymuje korespondencye od różnych kobiet przysyłających mu wyrazy współczucia. Najczęściej nadchodzą listy od jednej damy z Krakowa i drugiej z Petersburga. Damy te piszą listy serdeczne, pełne słów pociechy i urojonych nadziei.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie kobiet** z ramienia sekcyi P. P. S. D. odbędzie się w Nowej Wsi w sali p. Neidlingera we wtorek 11 b. m. o godz. 7 wieczór z porządkiem dziennym: O dziecku robotniczem, ref. Wejchert-Szymanowska; Prasa partyjna, ref. tow. Skibówna.

* **Staraniem Grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 16 czerwca w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi **wielka zabawa ludowa.** Program zabawy: 1. Muzyka salinarna z Wieliczki. 2. Tańce. 3. Kosz szczęcia. 4. Amerykańska gra. 5. Tombola. 6. Wyścigi we workach. 7. Konkursowa gra w kręgle i inne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 60 h.

* **Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu** urządza w niedzielę 16 czerwca w uroczym parku na Krzemionkach w Podgórzu **wielki festyn ludowy** z nader urozmaiconym programem, jak koncert muzyki wojskowej, tańce, produkcye Chóru robotniczego, tombola, wesoła poczta, koło szczęścia oraz liczne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h.

Komunikaty lwowskie.

* **Dalszy ciąg wspólnego posiedzenia zarządów lwowskich organizacyj zawodowych** odbędzie się w środę 12 czerwca o godz. 7½ wieczór w Kasie chorych, ul. Brajerowska 8. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad sprawozdaniem sekretaryatu zawodowego i wybory do komisyi zawodowej, oraz bardzo ważne sprawy organizacyjne i partyjne. Wzywa się wszystkie zarządy, by w komplecie na to posiedzenie przybyły.

* **Baczność kelnerzy i kucharze we Lwowie!** Lokal centralnej organizacyi znajduje się przy ulicy Krakowskiej l. 16 na I. piętrze. Z wszelkiemi sprawami, z wpisami, tudzież celem odebrania legitymacyi można się tam zwracać codziennie od godz. 3—6 po południu. Wkrótce wejdzie w życie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy.

SKŁADKI.

Na oślepionego przez szlachcica Dydyńskiego 60-letniego starca Wincentego Drzazgę złożono: Z. Żuławski 2 K. Ign. Gross 3 K. Poseł Śliwiński 10 K. F. Czaki 1 K. Na ręce tow. Kuronia i Pieczonki robotnicy browaru w Radwanicach oraz w czasie wycieczki szkoły polskiej w Radwanicach 29 K 2 h. Na ręce tow. Horky'ego robotnicy warsztatowi Gwarectwa Hanowerskiego w Potoku 7 K 80 h. Ludwik Dih[illegible] z Wiednia 5 K. Razem 57 K 82 h. Poprzednio wykazano 51 K 8 h. Razem do dnia 9 czerwca 108 K 90 h. **Kto następny?**

NADESŁANE.

Panna bardzo biegła w rachunkach do odbierania bloczków poszukiwana do restauracyi Bristol, Lwów.

Bardzo zdolna panna do ekspedycyi przy bufecie poszukiwana do restauracyi Bristol, Lwów.

Poszukuję panny lub pana bardzo zdolnych w korespondencyi polskiej i niemieckiej, obznajomionych z buchalteryą, biegle piszących na maszynie. — Oferty pod „Bardzo zdolni“ przyjmuje biuro ogłoszeń Buchstaba Lwów.

Dzierżawa domu Nr. 128 (10) B., z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy, z 2 komorami, stajenką, ogródkami: owocowym, warzywnym, w uliczce na prawo od starej rogatki mogilskiej, w drugem podwórzu, do odstąpienia u Kolbego.

Kilka panienek poszukuje fabryka lalek, ulica Wolska 1. Wiadomość tamże.

Kuźnia w starym Krakowie przy ruchliwej ulicy do wydzierżawienia. Wiadomość: w Dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Najlepsze artykuły gumowe, hygieniczne dla reklamy po 2 i 3 kor. tuzin wysyła dyskretnie Feder, Lwów, Jagiellońska 11. Raz spróbować i przekonać się.

Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru.

Sklep z pokojem i przedpokojem do wynajęcia od 1 lipca. Grzegórzki, nl. Woźniakowskiego 103. — Wiadomość w handlu papieru przy nl. Grzegórzeckiej 6.

Kawiarnia

i mleczarnia z podawaniem potraw w śródmieściu pod przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia listowne: Poste restante Kraków główna poczta za okazaniem kwitu inserat. pod „Praca wzbogaca“.

Próbki darmo
materyi modnych, sukna,
ZEFIRÓW
materyałów lnianych na suknie, towarów lnianych i bawełnianych — wysyła
V. J. Havlicek & Bruder
Bad Podebrad.

L. 349/2. Z. W. ex 1912.

Konkurs.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę asystenta technicznego w XI randze z poborami: płaca 1600 kor., kwaterowe 576 kor., dodatek budowlany wliczalny do emerytury 200 kor. z prawem do trzechleci po 200 kor. od dnia stabilizacyi. W razie przydzielenia mieszkania służbowego strącać się będzie 50% kwaterowego.

Posada nadaną będzie prowizorycznie a po roku zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci wykazać się winni:

1. poddaństwem austryackiem,
2. wiekiem poniżej 40 lat,
3. ukończeniem wydziału mechanicznego na jednej z politechnik austryackich wraz z 2-a egzaminami państwowymi względnie ukończeniem równorzędnych studyów zagranicznych.

Podania własnoręcznie pisane obejmujące curriculum vitae z załącznikami składać należy w Zarządzie wodociągu miejskiego (Kraków XII, Senatorska 1) do 1 lipca 1912.

Zarząd wodociągu miejskiego.



Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.
Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

Apteka pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 29
Wysyłka pocztowa codziennie.

›Heldolana‹

światowej sławy mydło oraz puder piękności. **Specyalność pięknych Paryżanek.** — Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd.** i nadaje **cerze świeżość i gładkość.**

Do nabycia we wszystkic aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: **Droguerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.**

Odbiorca może wygrać 100 fr.

F. LORD

ODDZIAŁ ROWEROWY

Gener. zastępstwo fabryk rowerów:

Puch
Waffenrad
Ipag
Kosmos

Kraków, Lubicz 1.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER, Kraków, Stradom 23

(dom własny)

znajduje się na **I. piętrze,** obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków, sprzedaję po **znacznie** zniżonych cenach i daję na spłaty miesięczne wszelkie materyały.

Na sezon wiosenny i letni

nadszedł świeży transport materyałów wełnianych, angielskich jedwabnych na kostyumy, suknie i bluzki, wielki wybór surowych jedwabi (czesuncza), woali, batystów, haftów, zefirów, oraz marcuizetty, grenadyny z bordyurami, popeliny i crepe de chine. Suknie koronkowe, tiulowe i tunniki. Wielki wybór dywanów, chodników, kap pluszowych, koronkowych i wełnianych portyer, stór tiulolowych, firanek i plusze na meble etc.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam się **D. BUCHNER.**

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko	1 resztka kor. 7 1 resztka kor. 10 1 resztka kor. 15 1 resztka kor. 17 1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet **najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Radością dla kobiet i mężczyzn

są prawnie chronione i patentowane

Tabletki „Neosan“.

Przez lekarzy uznany, zadziwiająco skuteczny środek przeciw osłabieniu obojga płci. Neosan przywraca siłę męską i zachowuje takową do późnej starości. Tabletki nie rujnują żołądka i są wogóle nieszkodliwe.

Pudełko zawierające 20 tabletek kosztuje **4 kor. 58 hal.**

Wysyłka pocztą w dyskretnem opakowaniu.

Skład główny dla Austro-Węgier: **Apotheke zur HEIL. HERMINE,** Budapest, VII., Thököly 28. Depot 94.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA ›SANS-SOUCI‹

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

PLANTACOL wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.

PLANTACOL z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie dla chorych piersiowo. **Cena 2 K.**

Wyrób i główny skład wysyłkowy

Apteka pod „Hygieą“ Emila Jezierskiego

dzierżawca B. Scheinbach.

Lwów, ul. Gródecka 30. Tel. 1181.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).